

Jan Kazimierz Przybyłowski

Egzamin przedmałżeński

Warszawskie Studia Pastoralne 21, 71-87

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JAN KAZIMIERZ PRZYBYŁOWSKI

EGZAMIN PRZEDMAŁŻEŃSKI

Preparation for marriage as a form of adult catechesis

Przed wypowiedzeniem uroczystego: „tak” i złożeniem ślubnej przysięgi kandydaci do małżeństwa muszą odpowiedzieć sobie na bardzo wiele pytań. Niektóre odpowiedzi przyjdą dopiero wraz z doświadczeniem życia małżeńskiego, a później rodzinnego, natomiast niektóre pytania wymagają uważnego namysłu przed zawarciem małżeństwa. Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że małżeństwo zmienia całe życie człowieka. Co jest przyczyną tej przemiany? Każdy dzień wspólnego życia powinny wypełniać chwile radosnej, czulej, pięknej, jasnej miłości. Małżeńskie życie ukazuje bowiem potęgę miłości. Wspólnota małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, kim są. Stąd taka komunia jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej. Bóg przyjmuje tę potrzebę ludzką, potwierdza ją, oczyszcza i podnosi, prowadząc ją do doskonałości w sakramencie małżeństwa.¹ Dar Ducha Świętego, jaki małżonkowie chrześcijańscy

¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* 22 XI 1981, 19.

otrzymują w tym sakramencie, jest życiowym przykazaniem dla nich, a zarazem zachętą, aby z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz.²

Przed złożeniem przysięgi małżeńskiej młodzi ludzie powinni postawić sobie nawzajem kilka fundamentalnych pytań, które pomogą im uniknąć w przyszłości wielu nieporozumień. Wśród nich znajdują się takie zagadnienia, jak: czy jesteśmy dostatecznie dojrzały do małżeństwa, czy będziemy umieli dbać o piękno miłości i radości wspólnego życia, jak sobie poradzimy ze słabościami, czy wiara będzie wypełniać całe nasze życie i nim kierować, czy jesteśmy gotowi kochać siebie jako rodziców naszych dzieci i czy umiemy kochać siebie na zawsze? Pytania te należy sobie stawiać ciągle na nowo, gdyż z perspektywy czasu człowiek inaczej patrzy na siebie, drugą osobę i na życie.

Podstawowe pytanie brzmi: czy młodzi są dzisiaj gotowi na małżeństwo? Nie jest to pytanie o czas – kiedy zawrzeć, ale czy są oni na tyle dojrzały i gotowi do otwarcia się na drugiego człowieka, żeby powiedzieć krótkie „tak”. Czy będą umieli dbać o piękno miłości i radość wspólnego życia? Małżonkowie wnoszą w związek wszystko to, co do tej pory przeżyli. W tym kontekście należy więc zapytać: czy młodzi ludzie są gotowi poradzić sobie ze swoimi słabościami i zranieniami. Trudności mogą bowiem człowieka uwrażliwić, ale mogą też przemienić jego serce w kamień. Dlatego trzeba też zapytać: czy ich wiara jest na tyle silna i będzie rozwijana, by pozwolić przetrwać wszystkie próby związane z codziennym życiem.

Podstawowe, teologiczne treści małżeństwa sakramentalnego, ujawniają się w postaci symbolów towarzyszących uroczy-

² Por. Jan Paweł II, Przemówienie do małżonków, 4 (Kinshasa, 3 V 1980), AAS 72 (1980), s. 426 n.

stości zaślubin. Wyróżniają się dwa symbole ukazujące komunie małżeńską: obrączki i kwiaty. Kwiaty potrafią przemawiać swoim pięknem. Bukiet i kwiaty są piękne, ale ich piękno jest przemijające i chwilowe. Trzeba więc to piękno w związek małżeński ciągle wносить, aby to co przemijające wciąż się odnawiało. Kwiaty mają pokazać, że radość i miłość, aby były piękne, muszą przemijać, bo na miejsce jednego piękna musi przyjść następne. Co jednak oprócz symbolu piękna i radości towarzyszącej zaślubinom oznaczają kwiaty na tej uroczystości?

Każdy może wykonać proste doświadczenie. Wystarczy mieć dwa identyczne kwiaty, mogą być te, które w rękę będzie trzymała panna młoda. W takich samych doniczkach, w takiej samej ziemi, takie same sadzonki. Są tego samego gatunku i wyglądają identycznie. Te dwie rośliny otrzymają tyle samo światła i tę samą ilość wody, ale o każdą z nich inaczej będziesz się troszczyć. Jedna z nich może zostać umieszczona na oknie w kuchni i tej nie będziesz poświęcać wiele uwagi. Będzie tylko regularnie podlewana; drugą ustaw w pokoju, gdzie spędzasz najmiłsze chwile podczas pobytu w domu. Tej roślinie będziesz jednak poświęcać dużo czasu. Trzeba do niej mówić: jak jest piękna, jak ją kochasz, jak jest dla ciebie cenna. Trzeba jej wysyłać pozytywne, dobre myśli i uczucia. Ta roślina w pokoju będzie przedmiotem twojej troski, miłości, radości. Roślina w kuchni będzie natomiast „punktem kontrolnym” w tym eksperymencie. Do niej nie będziesz przemawiać, wysyłać dobrych myśli i uczuć – otrzyma tylko to, co potrzebne do życia i rozwoju. Po miesiącu można sprawdzić efekt porównując te dwa kwiaty. Kiedy postawisz je obok siebie zobaczysz, że roślina z kuchni będzie wiotka, mała, chorowita. Roślina z salonu natomiast będzie duża, będzie miała wspaniałe, zielone listki i jeszcze piękniejsze cudowne kwiaty wibrujące kolorami tęczy. Wystarczy jednak kwiat z kuchni, z miejsca

odosobnienia przenieść do salonu, zając się nim czule, przemawiać do niego, wysyłać dobre myśli, a po kolejnych czterech tygodniach kwiaty już niczym nie będą się różnić. Oba będą piękne, kolorowe, tętniące życiem i energią. Dlaczego tak jest. Bo wszystko rośnie wraz z miłością.

Kwiaty, które towarzyszą uroczystości zaślubin, symbolizują miłość, nie muszą być wyhodowane we własnym domu, otoczone troskliwą opieką. Każdy kwiat ma w sobie niepowtarzalne piękno, ale symbolika kwiatów towarzyszących zaślubinom powinna ujawniać się w codzienności. Dzień małżeńskiego życia bez piękna jest dniem jałowym. Dlatego kwiaty powinny towarzyszyć tworzeniu się komunii małżeńskiej przez całe życie. W różnych sytuacjach życiowych mogą one wyrażać piękno miłości, mogą być znakiem uwielbienia dla drugiej osoby, mogą oznaczać prośbę o wybaczenie popełnionego zła, mogą wreszcie być symbolem oddania się drugiej osobie bez reszty. Bukiet kwiatów panny młodej symbolizuje piękno, które jest przemijające. Małżonkowie powinni zatem piękno w swój związek ciągle wносить, aby to co przemijające wciąż się odnawiało. Kwiaty mają pokazać, że radość i miłość, aby były piękne, muszą przemijać, bo na miejsce jednego piękna musi przyjść następne.

Piękno miłości i radość wspólnego życia nie musi wyrażać tylko kwiat. Powinno to być dobre słowo, komplement, gest czułości. Pięknem w małżeństwie jest też coś, co można uznać za wzajemny dar małżonków: codzienna modlitwa za współmałżonka, która daje siłę nowego życia nie tylko osobie polecaney w modlitwie, ale również umacnia osobę modlącą się. Modlitwa za współmałżonka jest modlitwą za samego siebie.

Dlaczego tak jest? Taka jest Ewangelia Chrystusa, który poucza, że prosząc dla siebie o łaskę, trzeba umieć być hojnym dla drugich, i w ten sposób słowa prośby wspierać słowem

czynu. Także Apostoł zaleca modlić się bez gniewu i zawiści, by modlitwa była szczerą i spokojną. Również Zbawiciel poucza, iż należy się modlić w każdym miejscu i w każdym czasie, mówiąc: *Wejdz do twej izdebki*. Nie należy tu myśleć o izdebce oddzielonej ścianami, w której twoje ciało znajduje odpoczynek, ale o tej izdebce, która jest w człowieku, w której zamknięte są myśli człowieka, w której mieszczą się jego uczucia. Ta izba modlitwy jest zawsze z człowiekiem, bo jest w nim, ale zawsze jest ukryta i zna ją jedynie Bóg.

Modlitwa małżonków ma też uniwersalny wymiar. Po zakończeniu uroczystości weselnych nie zrywa się więź między uczestnikami uroczystości. Na zaślubinach nie byli bowiem obecni zaproszeni przypadkowi ludzie, ale najzyczliwsi spośród życzliwych. Dlatego małżonkowie powinni również za nich się modlić. W tym właśnie objawia się wzajemna miłość. Jeśli bowiem każdy szczęśliwy człowiek modliłby się tylko za siebie, taka modlitwa służy jedynie jemu. Pełnię łaski otrzymuje ten, kto wstawia się za innymi. Kiedy zaś pojedynczy ludzie modlą się za wszystkich, wszyscy modlą się za każdego. W ten sposób małżeństwo wyraża też wspólnotę Kościoła, a rodzina, która wyrośnie z małżeństwa, stanie się „Kościołem domowym”. „Kiedy zatem modlisz się sam za siebie, modlisz się – jak powiedzieliśmy – tylko sam. Jeżeli zaś modlisz się za wszystkich, wszyscy będą modlić się za ciebie. Wśród wszystkich bowiem jesteś także i ty. W ten sposób i nagroda będzie większa, albowiem modlitwy poszczególnych wiernych wyjedną dla każdego z nich to, o co prosi cały lud. Nie ma w tym żadnego zuchwalstwa, ale większa pokora i obfitszy owoc”.³

³ Św. Ambroży, *Traktat O Kainie i Ablu*, księga 1, 9, 34. 38-39, w: *Liturgia Godzien*, t. 4, s. 269-270. „Już nie będziemy dziećmi, które się zdają

Do ważnych pytań uprzedzających złożenie przysięgi małżeńskiej zaliczyć również trzeba takie: jak chcesz sobie poradzić ze swoimi słabościami ludzkimi? We wspólnocie małżeńskiej nie można bowiem pozostawić w sobie ciemności grzechu. „A więc mówię [wam] i zaklinam w Panu, abyście już dłużej nie postępowali jak poganie, którzy żyją w próżności umysłu, a przebywając w mrokach poznania, nie mają dostępu do życia Bożego z powodu trwającej w nich niewiedzy i zatwardziałości serca” (Ef 4, 17-18). Zatwardziane serce, to serce niewrażliwe. Serce niewrażliwe to serce ciemne.

Do każdego kandydata do małżeństwa można zatem skierować taki nakaz: *Zrób coś ze swoją ciemnością* – na każdej obrączce ślubnej powinien być taki napis. Wielu bowiem żyje w takiej ciemności, która przewyższa ciemność grzechu. Człowiek jest stworzony do życia w światłości. Tym światłem jest miłość, wiara, nadzieja, dobro, radość, pokój. Bóg błogosławi każdej światłości.

Serce wrażliwe nie jest wolne od cierpienia, bo nie ma ziemi bez cierpienia. Nawet Maryja stała się męczennicą w duchu. „Dziwić się może tylko ten, kto nie pamięta, że Paweł pośród najcięższych grzechów pogan wymienia brak wrażliwości, zatwardziane serce. Dalekie to było od serca Maryi, dalekie niech będzie od Jej sług. Kto jednak może powiedzieć: «Czyż Maryja nie wiedziała wcześniej, że Jezus umrze?» Niewątpliwie. «Czyż nie ufała, że wkrótce zmartwychwstanie?» Zapewne. «I pomimo to cierpiała widząc Ukrzyżowanego?» Bardzo.

na igraszkę fał i poddają prądom nauki prowadzącej przez oszustwa i przebiegłość ludzką na manowce. Ale żyjąc według zasad miłości, będziemy dorastali pod każdym względem do Niego, czyli Chrystusa, który jest Głową. W Nim całe Ciało zespala się i wiąże dzięki spełnianiu przez poszczególne członki wyznaczonych funkcji. Tak dokonuje się wzrost Ciała, które buduje się samo w sobie przez miłość” (Ef 4, 14-16).

A zresztą kimże jesteś, skoro trudniej ci przyjąć współcierpienie Maryi niż cierpienie Syna Maryi? On mógł umrzeć w ciele, Ona zaś nie mogła współcierpieć w duchu? W Chrystusie sprawiła to miłość, ponad którą większej nie miał nikt. W Maryi – miłość, z którą żadna inna, poza Chrystusową, nie może się równać”.⁴

Jednak jest także taka miłość, która może być miłością na miarę serca każdego człowieka. Jest to miłość wrażliwa, ciepła, żywa, jasna. Miłość, której doświadcza się w przebaczeniu win, w odrzuceniu zemsty, w cichości, w cierpieniu i prześladowaniu, ale też w radości i szczęściu. Ta miłość jest wrażliwa, bo jest jasna, bo płynie z serca wypełnionego światłem. Zrób coś ze swoją ciemnością. Każde spojrzenie na obrączkę ślubną powinno owocować nowym wysiłkiem czynienia dobra, okazywania miłości. Zaczynać należy od rzeczy najprostszych, przyjemnych, radosnych. Zacząć można od codziennej modlitwy za osobę współmałżonka, od codziennej modlitwy za różnych ludzi, najpierw tych życzliwych, ale nie zapominając o nieprzychylnie nastawionych, a także za tych, którzy potrzebują pomocy. Taka modlitwa zapala w sercu światło miłości.

Kolejne pytanie dla kandydatów do małżeństwa wiąże się z wiarą, która powinna wypełniać życie codzienne i nim kierować. Chodzi o doświadczenie wiary i jej praktyczny aspekt. Św. Ambroży naucza: „Nie należy więc wierzyć jedynie oczom ciała: bardziej widzialne jest to, co niewidzialne, albowiem ono jest wieczne, tamto zaś doczesne. Lepiej pojmuje się nie to, co oglądają oczy ciała, ale co dostrzega dusza i umysł”.⁵

⁴ Św. Bernard, *Kazanie*, w: *Opera omnia*, Edit. Cisterc. 5(1968), s. 273-274.

⁵ Św. Ambroży, *O misteriach* (nr 12-16.19), w: *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 408.

Tę podstawową prawdę ilustruje konkretna życiowa historia. Kolejny poranek w pewnej rodzinie wyglądał podobnie, jak każdy poprzedni. Żona przygotowywała dzieci do wyjścia do szkoły, a mąż po śniadaniu wyruszył do pracy. Przed wyjściem przypomniał jeszcze żonie, aby zadzwoniła do telekomunikacji i zareklamowała ostatni rachunek z powodu jego dużej wysokości. W drodze do pracy mąż zatrzymał się na parkingu, aby jak to miał w zwyczaju, kupić codzienną porcję gazet. Nagle usłyszał dzwonek publicznego telefonu na parkingu. Z początku go zignorował, ale gdy telefon dzwonił dalej, postanowił go odebrać. Gdy podniósł słuchawkę, usłyszał w niej głos żony. Zapytał dlaczego dzwoni na parking, a ona zdziwiona zapytała, co on robi w telekomunikacji? Okazało się, że numer telefonu znajdującego się na parkingu różni się tylko jedną cyfrą od numeru biura telekomunikacji. Stąd ta pomyłka. Po odkryciu tego faktu mąż i żona wykrzykiwali nawzajem: *to niemożliwe, nie mogę w to uwierzyć, to wprost niesamowite*. Po wymianie tych zdziwień, zaczęli jednak rozmawiać o sobie. Dawno tego nie czynili, przede wszystkim z braku czasu, gdyż wychowywali piątkę dzieci. W rozmowie coraz częściej zaczął pojawiać się Bóg. Tylko Bóg mógł wiedzieć, że tego ranka niczego tak bardzo nie potrzebowali, jak usłyszenia swoich głosów; to On ich połączył. Ta rozmowa zmieniła ich życie, bo otworzyła im oczy na samych siebie. Od tego czasu to już nie praca była w ich życiu najważniejsza, ale rodzina, wspólne życie, miłość. Bóg otworzył im oczy duszy i umysłu, a to przemieniło ich życie.

Trudno oczekiwać, aby Bóg „telefonował” do każdego człowieka i poprzez cud zmieniał jego życie. Jest na to kilka innych, prostszych sposobów. Przedstawię pięć z nich, które dla ludzi wierzących mają podstawowe znaczenie w zmianie życia. Te pięć sposobów zawiera codzienna modlitwa „Ojcze nasz”, której nauczył nas Jezus.

„I odpuść nam nasze winy”. Pierwszy sposób to uznanie swoich słabości ludzkich, swojej niedoskonałości, a potem wyznanie swoich grzechów. To wystarczy, aby Pan przebaczył popełnione zło. Kto bowiem potrafi wyznać swoje grzechy i żałuje, ten stara się później ich unikać. Trzeba więc nieustannie poruszać swoje sumienie, swojego wewnętrznego sędziego, aby nie zostać oskarżonym przed trybunałem sprawiedliwości Bożej. Ten sposób jest najlepszy.

„Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Istnieje także drugi sposób zmiany swego życia, nie gorszy od poprzedniego, a mianowicie: nie pamiętać doznanych krzywd, panować nad gniewem, darować winy bliźnim. To czyniąc, człowiek otrzymuje odpuszczenie win, których dopuścił się względem Boga i drugiej osoby.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie” – chcesz poznać trzeci sposób zmiany swego życia? Jest nim należyta, żarliwa, płynąca z głębi serca modlitwa. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Jeśli chcesz znać jeszcze czwarty sposób, wymienię jałmużnę, która posiada naprawdę wielką moc wypraszania łaski miłosierdzia Bożego. „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. Jest wreszcie piąty sposób zmiany życia: to postępowanie z pokorą i skromnością. Pokora jest potrzebna, aby przyjąć miłość Boga. Jeśli człowiek przez pychę nie może pogodzić się z niedoskonałością swojego życia, to również nie będzie widział w swojej ludzkiej miłości braków. Jeżeli natomiast z pokorą uzna, że jego życie jest niedoskonałe i taka też jest jego miłość, to przyjmie dar Bożej miłości, która porządkuje życie człowieka i wydoskonala jego ludzką miłość. Oto pięć sposobów zmiany swego życia. Pierwszy polega na uznaniu swoich grzechów, drugi na darowaniu

bliźnim krzywd, trzeci polega na modlitwie, czwarty sposób prowadzi przez jałmużnę, piąty przez pokorę.⁶

„Dzisiaj rządzi światem słowo „kryzys”. Ludzie boją się stracić pracę, lękają się, że nie będą mieć pieniędzy na spłatę rachunków, na utrzymanie rodziny. Wiara może uleczyć z tych lęków. Przez wiarę człowiek poznaje bowiem, co tak naprawdę jest najważniejsze w jego życiu. Najważniejsze jest żyć z Bogiem, pojednać się z Nim, zaufać Mu i kochać Go. Nie bądź przeto bezczynny, ale codziennie postępuj drogami, które zbliżają cię do Boga. Są bowiem łatwe i kryzysem nie możesz się wymawiać. Jeśli nawet żyjesz w wielkim niedostatku, możesz wyzbyć się gniewu, odznaczyć się pokorą, modlić się wytrwale i wyznawać grzechy, a żaden kryzys nie będzie ci przeszkodą. Ale cóż mówię? Nawet na tej drodze pokuty, na której wypada dzielić się pieniędzmi (mam na myśli jałmużnę), kryzys i ubóstwo nie przeszkadzają w wypełnianiu tego przykazania. Skoro więc nauczyliśmy się sposobu leczenia naszych dusz i zmiany życia, korzystajmy z tych lekarstw, abyśmy po odzyskaniu zdrowia mogli z ufnością przystąpić do świętego stołu, abyśmy z wielką radością podążali na spotkanie z Chrystusa, Króla Chwały i na zawsze osiągnęli dobra wieczne przez łaskę i miłosierdzie Chrystusa.”⁷

Celem człowieka jest osiągnięcie szczęścia wiecznego, ale drogą jest życie na ziemi. O tym można jednak rozważać jedynie na płaszczyźnie wiary w Boga, która otwiera oczy naszej duszy i pozwala nam doświadczyć sensu i wartości zarówno życia na ziemi, jak i życia wiecznego. Wiara prowadzi nas do Boga, który jest naszym przyjacielem, naszym bratem, naszym

⁶ Św. Jan Chryzostom, Homilia o szatanie kusicielu. *Pięć dróg pojednania z Bogiem*, w: *Liturgia Godzin*, s. 372-373 (Tom dodatkowy).

⁷ Tamże.

lekarzem, opiekunem, mistrzem, nauczycielem, doradcą, pocieszycielem, pomocnikiem. Kiedy objawia się człowiekowi, to zawsze ukierunkowuje jego życie na radość, szczęście, pokój. Bóg obdarza każdego człowieka swym błogosławieństwem, które uprzedza każde jego działanie. Zanim człowiek coś dobrego pomyśli, zaplanuje, zapragnie, uczyni już jest obdarzony łaską Bożego błogosławieństwa. Jeśli natomiast ludzkie słabości powstrzymują owocność Bożego błogosławieństwa, to poznaliśmy pięć sposobów, które mogą pomóc zmienić życie.

Następne pytanie dotyczy miłości, która rodzi życie. Małżonkowie powinni być gotowi przyjąć dar życia i wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy. Pytanie brzmi następująco: czy jesteś gotowy kochać żonę jak matkę swych dzieci? Pomocą w udzielaniu odpowiedzi na to pytanie jest historia pewnego małżeństwa. „Mogłabym powiedzieć, że zimowy wiatr kłębił wirujące za naszym oknem płatki śniegu, a my siedzieliśmy przytuleni przed kominkiem, sącząc jablecznik, albo gruchając o głębi naszej miłości. Mogłabym tak powiedzieć, ale to byłoby kłamstwo. Listopadowe burze pozostawiły po sobie bezkresny krajobraz szarych drzew i zgniłozielonej ziemi. To pasowało do naszych nastrojów. Mój mąż i ja oscylowaliśmy pomiędzy krańcową radością z powodu narodzin naszego syna, który skończył dwa miesiące, a krańcowym wyczerpaniem z powodu braku snu i czasu dla siebie nawzajem. Nasze rozmowy, zwłaszcza przez ostatnie dwa tygodnie, brzmiały nie jak gruchanie papużek nierozłączek, ale jak warczenie pit bulli. Tuż po sześciu tygodniach urlopu wróciłam do pracy. Czułam się gruba i niekompetentna. Mój mąż czuł się winny i wyobcowany. Każdego ranka kilka słów, a potem krótki uścisk i przelotny pocałunek wieczorem – to w najlepszym razie skromne oznaki uwagi i czułości, których oboje tak roz-

paczliwie potrzebowaliśmy. Po jednym szczególnie wyczerpującym dniu leżałam obok naszego drogiego niemowlaka i sennie głaskałam go po policzkach, jedwabistej szyjce, ramionach i malutkich paluszkach, kiedy... cóż, zasnęłam. Zapadłam w twarde sen, a mój mąż czekał w nadziei, że obudzę się, by dokończyć rozmowę, którą zaczęliśmy dwa dni wcześniej. Jak przez mgłę poczułam, że stanął w progu, ale zaraz popadłam w stan zamroczenia. Kilka godzin później obudziło mnie kwilenie naszego maleństwa, które domagało się karmienia. Zobaczyłam, że obok leży mój mąż pogrążony w głębokim śnie. Kiedy synek znalazł się znowu w stanie błogiego zadowolenia, wstałam, żeby napić się wody. Począpalałam na korytarz i zapaliłam światło. Znalazłam pierwszą kartkę: „Kocham cię... ponieważ jesteśmy rodziną”. Na chwilę zaparło mi dech w piersiach, lecz odważyłam się pójść dalej i znalazłam... następny liścik: „Kocham cię... ponieważ jesteś dobra”. Przez następne pół godziny chodziłam po domu i zbierałam bezcenne okruchy ciepła i uczucia. Na lusterku w łazience: Kocham cię... ponieważ jesteś piękna”. Na mojej teczce: „Kocham cię... ponieważ jesteś zachwycająca”. Na telewizorze, na półce z książkami, na kredensie, na drzwiach frontowych: „Kocham cię, ponieważ jesteś zabawna..., mądra..., twórcza... Kocham cię, ponieważ czuję, że mógłbym zrobić wszystko... za to, że jesteś matką naszego syna”. I wreszcie na drzwiach naszej sypialni: „Kocham cię, ponieważ powiedziałaś tak”. To było upajające i kojące niczym uścisk, który przeprowadził mnie przez te wszystkie bezsenne noce i sprawił, że w moim życiu znów zagościła radość. Wślizgnęłam się do łóżka i przytuliłam do mojego cudownego męża⁸.

⁸ G. Romero, *Miłosne liściki*, w: *Balsam dla duszy romantycznej*, red. J. Cafield i inni, Poznań 2004, s. 63-64.

Macierzyństwo w znaczeniu biofizycznym jest uzależnione od mężczyzny, który równocześnie wyciska podstawowe „znamię” na całym procesie „uczłowieczania” nowych synów i córek rodu ludzkiego. Kobieta jako matka, jest jednak pierwszą wychowawczynią człowieka. Wychowanie przez matkę, które jest najpierw duchowym wymiarem rodzicielstwa, posiada swoiste pierwszeństwo wobec roli mężczyzny w wychowaniu. Macierzyństwo kobiety w sensie biofizycznym ujawnia pozorną bierność mężczyzny, gdyż proces kształtowania się nowego życia „dzieje się” w niej, w jej organizmie. Jednak rola ojca jest nie do zastąpienia, ponieważ mężczyzna współpracuje z kobietą w całym procesie rodzenia się i wychowania nowego człowieka.⁹ Podkreślić jednak należy, że macierzyństwo w sensie osobowo-etycznym oznacza bardzo doniosłą twórczość kobiety, od której w zasadniczej mierze zależy samo człowieczeństwo nowego człowieka. W tym też sensie macierzyństwo kobiety oznacza szczególne wezwanie i specjalne wyzwanie pod adresem mężczyzny i jego ojcostwa.¹⁰

Rola ojca nabiera szczególnego znaczenia w perspektywie funkcjonowania rodziny, jako wspólnoty osób. Jego zadania ściśle łączą się z zabezpieczeniem potrzeb rodziny, a przede obroną praw rodziny i poszczególnych jej członków. Mężczyzna, mając pracę, zdobywa środki potrzebne do utrzymania swojej rodziny.¹¹ Z tej racji macierzyństwo w polityce i ekono-

⁹ Tak jak wychowanie człowieka wiąże się nierozzerwalnie z ojcostwem i macierzyństwem, tak jego formacja chrześcijańska ma swoje korzenie i siłę w Bogu Ojcu, który kocha i wychowuje swoje dzieci. Bóg jest pierwszym wielkim wychowawcą swojego Ludu. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici* 30 XII 1988, 61.

¹⁰ Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem* 15 VIII 1988, 19.

¹¹ Jan Paweł II wskazał na pilną potrzebę zapewnienia kobietom rzeczywistej równości z mężczyznami we wszystkich dziedzinach, a więc rów-

mii pracy powinno być traktowane jako wielki cel i wielkie społeczne zadanie. Matka, aby mogła urodzić i wychować potomstwo, powinna pozostawać w domu. Jest to też wielka praca, w której nikt matki rodzącej, karmiącej i wychowującej nie zastąpi. Nic też nie zastąpi w domu serca matki, które zawsze tam jest i tam czeka. Dlatego prawdziwe poszanowanie pracy niesie z sobą należną cześć dla macierzyństwa i od tego też zależy zdrowie moralne całego społeczeństwa.¹²

Praca matki w domu wyraża heroizm dnia codziennego i oznacza milczące, ale niezwykle płodne i wymowne świadectwo „tych wszystkich heroicznym matek, które bez reszty poświęcają się swoim rodzinom, które cierpią wydając dzieci na świat, a potem gotowe są podjąć wszelkie trudy, ponieść wszelkie ofiary, ażeby tym dzieciom przekazać wszystko, co mają w sobie najlepszego”.¹³

Macierzyństwo naturalne ma sens i może się spełniać tylko wtedy, gdy kobieta potrafi dostrzec wartość macierzyństwa duchowego. Wymiar duchowy macierzyństwa ujawnia się w osobie kobiety za sprawą specjalnej wrażliwości na człowieka i na wszystko, co składa się na jego prawdziwe dobro, a zwłaszcza

nej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, równych możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym. Por. Jan Paweł II, List do Kobiet na IV Światową Konferencję o Kobiecie w Pekinie *A ciascuna di voi* 29 VI 1995, 4.

¹² Jan Paweł II, Homilia w czasie mszy św. odprawionej pod szczytem Jasnej Góry dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowa 6 VI 1979, 2.

¹³ Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Izydora Bakanji, Elżbiety Canori Mory i Joanny Beretty Molli (24 IV 1994) „L'Osservatore Romano” 6-7(1994), s. 38-39 (wyd. polskie).

na życie, które jest podstawową wartością.¹⁴ Macierzyństwo duchowe pozwala także poznać pełną prawdę o kobiecie i w sposób wszechstronny ukazać „geniusz kobiet” zwyczajnych, prostych, które wykorzystują swe kobiece talenty dla dobra innych w życiu codziennym. Kobieta bowiem, poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia, wyraża głębokie powołanie swego życia. Macierzyństwo duchowe sprawia, że kobieta bardziej jeszcze niż mężczyzna docenia wartość człowieka, ponieważ „widzi go sercem”, niezależnie od różnych układów ideologicznych, czy politycznych. Kobieta widzi człowieka i w jego wielkości, i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw oraz przyjść mu z pomocą. W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie ukazuje piękno nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę.¹⁵

Kochając kobietę, wybierając ją na swoją małżonkę, mężczyzna musi widzieć w niej matkę swoich dzieci. To oznacza przyjęcie na siebie odpowiedzialności nie tylko za ich życie we dwoje, ale również za dzieci, owoc ich miłości. Powołanie mężczyzny wyraża się więc w podwójnej roli, którą ma on do spełnienia – męża i ojca. Te dwie funkcje łączą się ściśle ze sobą – nie będzie dobrym ojcem ten, kto nie potrafi być dobrym mężem. Nade wszystko jednak mężczyzna musi wpiერwać się w pełni mężczyzną. Nie tylko w sensie biologicznym, lecz przede wszystkim psychicznym i moralnym – chodzi

¹⁴ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Christifideles laici* 30 XII 1988, 51.

¹⁵ Jan Paweł II, List do kobiet na IV Światową Konferencję o Kobiecie w Pekinie *A ciascuna di voi* 29 VI 1995, 12.

o dojrzałą osobowość, zdolność do podjęcia odpowiedzialności za siebie i innych¹⁶.

Na koniec, do kwiatów i obrączek, chciałbym dodać jeszcze jeden symbol: zegarek, znak przemijającego czasu. Młodzi ludzie postanawiają wziąć ślub i wspólnie żyć. Są młodzi, zakochani, mają więc przed sobą szczęśliwe życie. Jest jednak problem, który niepokoi rodziców dziewczyny: ona jest jedy-naczką, a jej chłopak wychował się bez rodziców - jest z domu dziecka. Ona jest ich największym skarbem i są dla niej gotowi poświęcić wszystko – chcą, aby była szczęśliwa. Ich córka do tej pory знаła jednak tylko ich miłość. Teraz poznaje miłość do człowieka, z którym chce pozostać na całe życie. Czy jednak ktoś, kto nie zna swoich rodziców, nie nauczył się od nich kochać, potrafi kochać i dać szczęście ich córce?

W końcu rodzice wyrazili zgodę na ślub i udzielili młodym swojego błogosławieństwa. W dniu ślubu, już po uroczystości w kościele, ojciec panny młodej poprosił pana młodego, swojego zięcia, na rozmowę. Mówił, jak ojciec nie tylko córki, ale i jej męża. Potem wręczył mu prezent. Pan młody otworzył pudełko – w środku był zegarek z piękną, złotą bransoletą. Nie zauważył poza tym nic szczególnego. Ojciec poprosił, aby założył zegarek na rękę, a potem zobaczył, która jest godzina. Wtedy dopiero uważniej przyjrzał się tarczy zegarka; na niej był wygrawerowany napis: „Powiedz swojej żonie, że ją kochasz. Teraz powiedz!”. Potem ojciec pokazał mu swój zegarek. Był identyczny, z takim samym napisem.

Najlepszym komentarzem do tego opowiadania i jednocześnie posumowaniem całej refleksji są słowa Jana Pawła II: „Odpowiadając na miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie (...) – sami uczymy się miłości.

¹⁶ Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna mąż ojciec*, Otwock 1996, s. 13.

(...) Jest to zaś szczególnie ważne dla was, młodych. W was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe wasze życie. (...) Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne (...). Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest twoja miłość - a powiem ci, kim jesteś”.¹⁷

SUMMARY

The author describes the questions that you should ask yourself engaged couple. These are the questions about the maturity of their weakness and the role of faith in marriage.

¹⁷ *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, dokumentacja*, Poznań-Warszawa 1979, s. 263.